

Naukowcy o wilkach w Bieszczadach

Naukowcy o wilkach w Bieszczadach

W „Acta Theoriologica” (42/3 1997) ukazały się bardzo ciekawe wyniki badań dwóch naukowców, Wojciecha Śmietany (Instytut Ochrony Przyrody PAN) i Jacka Wajdy (Bieszczadzki Park Narodowy), nad zmianami liczebności wilków w Bieszczadzkim Parku Narodowym.

Obaj badacze śledzili w ciągu pięciu lat (1991–1995) 5 wilczych watah, które zamieszkiwały obszar 520 km² (Bieszczadzki Park Narodowy i okolicę). Średnia liczebność osobników w wilczej grupie wahała się od 5,6 na początku zimy, do 3,9 pod jej koniec. Najliczniejsza wataha składała się z 10 osobników. W ciągu zimy liczba wilków malała o 21–39%. W ciągu lata wilki odbudowywały swoją populację, ale – jak zauważyli badacze – w roku gdy zginęło 39 osobników taka odbudowa już się nie udała. Zagęszczenie wilków wahało się w tych latach odpowiednio od 5,1 osobnika/100 km² na początku zimy, do 3,3/100 km² pod koniec zimy. Wśród procentowego udziału przyczyn tak dużego spadku populacji badacze wymieniają: 86% legalne polowania, 5% kłusownictwo, 9% czynniki naturalne. Autorzy zauważają, że mała powierzchnia parku narodowego, gdzie wilk jest pod ochroną, nie wystarcza nawet jednej grupie wilków, a także, że oficjalnie podawana liczba wilków w Bieszczadach jest zawyżana, gdyż te same watahy liczone są w sąsiednich obwodach łowieckich jako inne.

Z przeprowadzonych badań wynika jasno, że dzisiaj w Bieszczadach, najważniejszym dla wilka regionie w Polsce, nie może się on nigdzie czuć bezpiecznie. Każda wilcza rodzina – nawet przebywająca na obszarze parku narodowego – narażona jest na zabijanie przez legalnych myśliwych, gdyż dookoła parku prowadzi się intensywne polowania.

Z badań opisanych w pracy wynika również, że najkorzystniejsza ilość wilków wynosiłaby (przy obecnym stanie zwierzyny) 4,9/100 km² i jest to liczba zbliżona do ilości wilków żyjących w parku narodowym na początku zimy. Autorzy podkreślają, że w ciągu tych 5 lat śmiertelność badanych wilków była bliska granicy załamania się populacji.

Bardzo ciekawe jest porównanie ilości wilków w Bieszczadach podawanej przez Lasy Państwowe, z ilością wilków jaka wynika z prostego założenia, iż na pozostałym obszarze poza badanym terenem wilki powinny występować w podobnym zagęszczeniu. Cały obszar Bieszczadów wynosi 1253 km² powinno więc tam żyć 54–77 wilków na początku zimy i 39–43 pod koniec. Potwierdza to proporcjonalna ilość wilków zabijanych co roku (1991–1995) przez myśliwych (średnio 16,5/rok). Tymczasem Lasy Państwowe podawały w tych latach ilość wilków wahającą się od 99 do 123 w dniu 31 marca, a więc 2,5 do 3 raza więcej! Również metoda liczenia biomasy potencjalnych ofiar wilków prowadzi do wniosku, że zagęszczenie tych drapieżników musi być znacznie niższe od podawanego oficjalnie.

Autorzy piszą, że gdyby w latach 1991–95 wykonywano plany odstrzału wilków (planowano ilości od 66 do 84 w czasie jednego sezonu), wówczas cała bieszczadzka populacja uległaby zagładzie.

Pozostaje tylko zadać pytanie, jak w świetle tych badań wyglądają leśnicy, którzy ustalili na najbliższy sezon liczbę 93 wilków do zabicia i czy pan wojewoda Komornicki ma się czym szczycić ogłaszając, że pozwoli odszczelić tylko 30 wilków, skoro w poprzednich latach zabijano tylko około 16 wilków?

Nie oszukujmy się, cała ta zabawa w cyfry pełna jest hipokryzji i świadomej polityki mydlenia oczu. Ale nawet liczba 30 wilków jest dwukrotnym podwyższeniem ilości dotychczas mordowanych wilków w Bieszczadach.

Pamiętajmy również, że ta pokrętna polityka prowadzona jest przez instytucje, które w swojej nazwie mają przymiotnik „państwowy”. A państwo to my, więc bierzmy się do roboty.

Red.